№ 153. Łódź, Czwartek 5 czerwca 1919 r. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie Mk. 16.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 6.50. Kwartalnie 19.50.
Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.
Telefon w Warszawie 609.

O silną, zjednoczoną Polskę.

Komunikat naczelnego sztabu generalnego.

Z dnia 4 czerwca.

Front galicyjsko-wołyński.

Na froncie Galicji poza rozbrajaniem band dezerterów ukraińskich spokój. Na Wołyniu w rejonie Rafałowki i Czartoryska ożywiona działalność wywiadowczych patroli bolszewickich.

Front poleski i litewsko-białoruski.

Bez zmiany.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller pułk.

Komunikat polski (Poznańskie).

Komunikat głównego dowództwa z dnia 4 czerwca.

Grupa północna:

Między Jaktorowem i Lipinami nocą ogień artylerji niemieckiej. Pozatem prócz zwykłych utarczek, na całym froncie spokój.

Grupa zachodnia:

Pod Przyprostynią nieprzyjaciel obrzucał minami nasze pozycje. Na prawym skrzydle i pod Robaczyskiem działalność wywiadowcza nieprzyjaciela.

Grupa południowa:

Drobne utarczki.

Wroczyński, generał-podporucznik
szef sztabu.

Echa walk o Kołomyję.

Kraków, 4 czerwca.

(Koresp. „Polonja").

„Goniec" podaje z Przemyśla opowiadanie pewnego ucznia gimnazjum na Zasaniu, który internowany był przez ukraińców w Kołomyi. Zeznania tego ucznia potwierdzają w zupełności wiadomości o obchodzeniu się ukraińców z jeńcami polskimi.

W Kołomyi trzymali ukraińcy tysiąc jeńców polaków. Było w tej liczbie 14 oficerów polskich, których więziono w osobnym baraku. Pod wpływem wiadomości o klęskach ukraińskich, miejscowa Polska Organizacja Wojskowa dnia 24 maja zajęła miasto. Miasto wzięto z bronią w ręku; walka toczyła się we wsi Werlicz. Po ustąpieniu ukraińców P.O.W. sprawowała władzę aż do 27 maja, w którym to dniu nadciągnęły wojska rumuńskie. Doszło wówczas do przykrego nieporozumienia. Sądząc że powracają ukraińcy P.O.W. zaczęła ostrzeliwać wojska rumuńskie. Wkrótce jednak spostrzeżono błąd i zaprzestano strzelaniny. Rumuni natychmiast objęli rządy w mieście. Zabrali oni wszystką broń pozostawioną przez ukraińców. Uwolnionych jeńców polaków odesłano do Cetynji, stamtąd zaś pociągiem do Stanisławowa. Nie wiedząc o zajęciu miasta kilku urzędników ukraińskich przybyło do Kołomyi. Tych natychmiast internowano.

Powrót oddziałów wielkopolskich do Poznania.

Poznań, 4 czerwca.

(P. A. T.).

W najbliższych dniach, najpóźniej pojutrze wracają do Poznania zwycięskie oddziały wielkopolskie pod dowództwem pułk. Konarzewskiego, które zasłużyły się około obrony Lwowa. Poznań przygotowuje się do owacyjnego powitania wracających żołnierzy.

Mieszkańcy Wilna do Naczelnika Państwa.

Warszawa, 4 czerwca.

(P. A. T.)

Naczelnik państwa otrzymał następującą depeszę: Zgromadzeni wilnianie w ilości 30.000, nad mogiłą bratnią żołnierzy poległych przy zdobywaniu Wilna, ślą ukochanemu Naczelnikowi Rzeczypospolitej Józefowi Piłsudskiemu, oraz jego wojsku wyrazy głębokiej wdzięczności za uwolnienie nas od jarzma rosyjskiego i wyrażają niezłomną wolę być nazawsze w łączności z Polską, zapewniając jednocześnie, że nie pozostaniemy biernymi widzami przelewu krwi braci naszych, lecz wstąpimy wszyscy do szeregów, by naszą wolność obronić i innym bratnim narodowościom ją przynieść. (Tu następują podpisy).

Dziwna metoda.

Cieszyn, 4 czerwca.

(P. A. T.)

Prasa czeska rozszerza uporczywie zmyślone wiadomości o walkach polsko-niemieckich, o zajęciu przez prusaków Oświęcima, ciągłej strzelaninie artylerji w Boguminie i Gruszowie, o bitwie pod Jaworznem i podobne alarmy, dziwiąc się milczeniu prasy polskiej. Przy tej okazji prasa czeska radzi Polsce liczyć się z przyjaźnią czeską.

Pogłoski niemieckie o ofenzywie polskiej.

Wiedeń, 4 czerwca.

(Kor. „Polonja").

Dzienniki berlińskie przynoszą alarmujące doniesienia o rzekomem rozpoczęciu się ofenzywy polskiej na Górnym Śląsku i w Poznańskiem. Wedle tych informacji zarówno na Górnym Śląsku jak i w Wielkopolsce miały się już wywiązać ożywione walki oddziałów wywiadowczych przyczem w kilku punktach przyszło do poważnych starć. Zbąszyn jest rzekomo ostrzeliwany przez artylerję polską, przyczem po stronie niemieckiej są ofiary w oficerach i żołnierzach.

Hindenburg nie wyjechał do Szwajcarji.

Zurych, 3 czerwca.

„Hannower Kurner" zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby feldmarszałek Hindenburg miał udać się do Szwajcarji. Również nie sygnalizują z żadnej okolicy tego kraju przybycia Hindenburga. Prawdopodobnie przebywa on w którejś ze swych posiadłości ziemskich. Zalecał on rządowi bezwzględne podpisanie traktatu pokojowego i na tym tle wynikło nieporozumienie z gabinetem Szajdemanna.

Aljanci wobec ofenzywy polskiej.

„Matin", omawiając pobyt premjera Paderewskiego w Paryżu, pisze:

„Gdy Paderewski przybył do Warszawy z Paryża, dowództwo ukraińskie właśnie zaatakowało wojska polskie i zmusiło je do kontrofensywy. Incydent ten wywołał nieporozumienie pomiędzy premjerem a sejmem polskim; pierwszy żądał zaniechania operacji wojennych, drugi domagał się ich, żądając walki aż do skutku. Zatarg ten został już załatwiony.

„Sejm, oświadczył Paderewski przedstawicielowi „Matin", żąda od aljantów prawa swobodnego używania naszych wojsk celem obrony naszych ognisk domowych przeciw anarchji wschodniej. Obiecałem przyłączyć się do tego żądania i nie wątpię, iż będzie ono spełnione".

Po walce ludów walka dyplomatów.

Wilson idzie na ustępstwa?

Ljon, 4 czerwca.

(Radjo Tel. Biura Kor.).

Z kół amerykańskich donoszą, że prezydent Wilson rzeczywiście przyjął rolę pośrednika między Niemcami i koaljantami i popiera myśl zmiany traktatu, gdyż aljanci wątpią, czy delegacja niemiecka podpisze pokój. Uczynione będą duże ustępstwa, aby jednak otrzymać podpis delegacji niemieckiej i uniknąć okupacji.

Oto pięć z dotychczas wiadomych ustępstw Wilsona.

1) Dla Śląska Górnego przyjmuje prezydent Wilson prośbę niemiecką o plebiscyt.

2) Gdańsk zostaje przy Niemczech i staje się wolnym portem.

3) Prezydent Wilson zawsze życzył sobie, aby Niemcy przyjęto natychmiast do ligi narodów; Francja poważnie się temu opiera, natomiast Anglja i Włochy zgadzają się na przyjęcie.

4) Prezydent Wilson wrócił do swego pierwotnego poglądu, iż należy zrezygnować z sądzenia winnych wybuchu wojny.

5) Amerykańscy rzeczoznawcy finansowi uważają propozycję niemiecką zapłacenia odszkodowania 25 miljardów dolarów za wystarczającą.

Urzędowo donoszą, że prezydent Wilson nie wróci do Ameryki przed 27 b. m.

Smutny obraz.

Wiedeń, 4 czerwca.

(Kor. „Polonja").

„Reichspost" donosi z Wersalu:

„Intrasigeant" przedstawia następujący obraz ewentualnych wydarzeń w sprawie pokoju z Niemcami: W czwartek a najpóźniej w sobotę ententa odpowie na notę Niemiec. Odpowiedź będzie zawierała kilka szczegółów, natomiast nie będzie obejmować postanowień zasadniczych. Jeden z członków Rady Czterech będzie ewentualnie żądał ustępstw w sprawie Śląska Górnego, jednak inni członkowie Rady Czterech przegłosują go. Taki sam los spotka usiłowania przyjęcia Niemiec do Związku Narodów. Następnie prześle ententa Niemcom krótką odpowiedź odmowną i zażąda podpisania traktatu pokojowego w kilka godzin. Wobec tego hr. Brockdorf-Rantzau wyjedzie z Paryża, a zawieszenie broni zostanie zerwane. Wówczas marszałek Foch wyda rozkaz do pochodu a gdy armje ententy posuną się o jakieś 30 do 40 kilometrów w głąb Niemiec, Niemcy podpiszą pokój.

Nie uzyskają żadnych poważniejszych ustępstw.

Paryż, 4 czerwca.

„Echo de Paris" zapewnia, że odpowiedź sprzymierzeńców podpisana przez Clemenceau zostanie wręczona Brockdorf Rantzauowi w piątek. Niemcy zmuszone będą przyjąć warunki przed 25 czerwca.

„New York Harald" przypuszcza, że Niemcy nie uzyskają żadnych poważniejszych ustępstw. Mogą zajść tylko zmiany w szczegółach, zmierzające do bardziej praktycznego i łatwiejszego wykonywania wypłat odszkodowania. Wilson, Lloyd George i Clemenceau zgadzają się w tym względzie, że żadne ustępstwa nie powinny być przyznane. Różnica zdań istnieje tylko co do niektórych klauzul, „New York Herald" powiada, za spodziewają się, że Austrja podpisze traktat pokojowy bez wielkich zwlekań.

„Daily Mail" donosi, iż podczas rozpatrywania klauzul, dotyczących ograniczeń zbrojeń, wszystkie nowe państwa Europy centralnej stanęły w bardzo silnej opozycji do przedłożonych projektów. Ponieważ nie starczy czasu do przedyskutowania tej sprawy. Przeto rada 4-ch postanowiła odroczyć wręczenie tych warunków: Projekt ustala dla czecho-słowaków armję 50,000, dla Rumunji 50,000, dla polaków 80,000 i dla Jugosłowian 40,000.

Groźby Anglji.

Wiedeń, 4 czerwca.

(Tel. wł. „Głosu Polskiego").

„Abend" donosi z Hagi:

W izbie gmin w Londynie oświadczył Churchill:

Chwilowo położenie nad Renem weszło w najważniejsze stadjum. Cała armja gotowa jest do marszu. Wszystkie urlopy zostają cofnięte. Koaljanci czekają tylko na rozkaz marszu na wypadek, gdyby decyzja Niemiec uczyniła konieczną nową ofensywę.

Kraków, 4 czerwca.

(Tel. wł. „Gł. Pol.").

Biuro Reutera donosi z Paryża:

Lloyd George wygłosił mowę w Amiens, w toku której oświadczył, że niemcy muszą podpisać traktat pokojowy. Jeżeli nie uczynią tego w Wersalu, to będą to musieli zrobić w Berlinie.

Presja ententy.

Niemcy muszą podpisać, inaczej grozi im wygłodzenie.

„Matin" donosi, iż korespondent berliński „Frankfurter Ztg." depeszuje swemu pismu, iż wszystkie stacje pogranicza austro-bawarskiego zostaną w ciągu bieżącego tygodnia obsądzone przez ententę. Jeśli Niemcy, nie podpiszą traktatu, wówczas nie będzie do kraju tego przepuszczana żywność nawet z Austrji.

Rokowania w sprawie kolonji niemieckich

Paryż, 4 czerwca.

(P. A T.)

Radjo pozn. W poniedziałek rano przybył do hotelu Reserwoir minister kolonji dr. Bell celem pertraktowania z delegatami niemieckimi w sprawie kolonji niemieckich.

Dwie drogi dla Ameryki.

Amsterdam, 4 czerwca.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Sekretarz marynarki, Daniels, oświadczył w komisji izby posłów dla spraw marynarki, że Ameryka ma tylko dwie drogi przed sobą: albo ligę narodów, albo budowę największej floty na świecie. Bezpieczeństwo kraju wymaga tego.

Co mówił kanclerz Renner?

Wiedeń, 4 czerwca.

(P. A. T.).

B. K. donosi z Saint Germain. Podczas wręczenia traktatu pokojowego delegacji austryjackiej kanclerz Renner wygłosił przemówienie, w którym między innemi oświadczył: Monarja naddunajska, która prowadziła wojnę z ententą przestała istnieć w dniu 12 listopada 1918 r. W jej miejscu powstało 7 nowych państw narodowych, między innemi Austrja nie-

miecka, która nigdy wojny z państwami zachodnimi ani resztą państw narodowych nie prowadziła.

Mimo to Austrja niemiecka przy wręczeniu traktatu pokojowego zawierającego zobowiązania na przyszłość znajduje się po stronie przeciwnej w stosunku państw narodowych. Kanclerz Renner zastrzega sobie wyjaśnienie tej sprzeczności w osobnym piśmie. Mam nadzieję, oświadczył dalej Renner, że sumienie świata niezaprzeczy nam prawa samostanowienia o swoim losie ogłoszonego przez ententę jako cel wojny.

Przypuszczam, że praktyczny rozsądek świata, nie może życzyć sobie upadku naszego. Okres po zaprzestaniu kroków wojennych był dla nas straszniejszy aniżeli czas wojny. Tylko pomocy ententy zawdzięczamy wyratowanie nas od śmierci głodowej. Przyjmiemy pokój z rąk silniejszych. Jesteśmy zdecydowani przyjąć szczerze, każdą propozycję nam uczynioną i każdą radę nam udzieloną. Naszym zadaniem będzie informować panów o położeniu naszego kraju. Prosimy o wysłuchanie nas z równą uwagą, prosimy o takie rozstrzygnięcie, które ubezpieczy nasz byt narodowy, kulturalny i gospodarczy. Mogą panowie być pewni, że chcemy służyć przedewszystkiem pokojowi w naszych niezaprzeczonych granicach i w silnym posiadaniu naszej narodowej wolności i kultury.

Prasa francuska o kontrpropozycjach niemieckich.

Wiedeń, 4 czerwca.

(Kor. „Polonja").

„Neue Freie Presse" donosi z Wersalu: Cała prasa francuska z wyjątkiem socjalistycznej wyszydza niemieckie kontrpropozycje pokojowe i twierdzi, że Francja na żadne ustępstwa zgodzić się nie może. Organ Clemenceau „Homme Libre" nazywa wywody niemieckie bezpodstawną jeremiadą. „Figaro" pisze, że ententa postępuje z Niemcami zbyt łagodnie. Nadeszła ostatnia chwila aby Niemcom pokazać pięść. „Matin" drwi z niewinności niemieckiej i twierdzi, że Niemcy, którzy wojnę wywołali powinni zrozumieć, że zwycięzcy podyktują im pokój. „Petit Parisien" twierdzi, że Niemcy znowu prowokują i powołują się na prawo po zbrodniach, jakich dokonali w Belgji i Francji. „Gaulois" oświadcza, że Francja nie zgodzi się nigdy na rokowania ustne z Niemcami i trwać będzie w całej pełni przy projekcie traktatu pokojowego.

—o—

Upadek Turcji.

—o—

(n) Zagadnienia polityczne bliskiego wschodu poczynają budzić coraz większe zainteresowanie w kołach konferencji pokojowej w Paryżu. Komisja dla spraw tureckich zwraca na siebie oczy najpoważniejszych przedstawicieli wielkich mocarstw, gdyż wyłaniające się coraz jaskrawiej trudności w jej decyzjach budzą obawę porodzenia nieprzewidzianych konfliktów pomiędzy państwami europejskiemi.

Zaznaczyć przedewszystkiem należy, iż dotychczasowe wiadomości, jakie przedostały się do prasy przeważnie mijają się z prawdą, gdyż komisja obrady swe utrzymuje w najściślejszej tajemnicy. Dopiero jaśniejszy pogląd na sprawę turecką daje zamieszczony w jednym z ostatnich numerów „Daily Telegraph" artykuł znawcy spraw wschodnich, który na zasadzie informacji, otrzymanych z Paryża od zastępcy wielkiego tego dziennika na konferencji, p. Landona, malnje następujący obraz sytuacji:

Kwestja turecka jest trudnym do zgryzienia orzechem dla twórców pokoju. Początkiem tych trudności jest system mandatowy, jaki uznany został w zastosowaniu do opieki nad poszczególnemi terytorjami rozczłonkowanego państwa otomańskiego. Wszystkie mocarstwa europejskie są w większym lub mniejszym stopniu niezadowolone z przyznanych im mandatów i w tym właśnie tkwi zarodek przyszłych zawiści i waśni politycznych. Zagadką jest również, jakie echa wywoła grom rozpadającej się w gruzy olbrzymiej budowli państwowej w umysłach miljonów mahometan nie będących poddanemi politycznemi lecz religijnemi sułtana jako potomka kalifów.

Jest rzeczą pewną, iż Konstantynopol nie zostanie stolicą Turcji lecz będzie zinternacjonalizowany podobnie jak i cały teren po obu stronach cieśniny Dardanelskiej i Bosforu. Po czterech i pół wiekach władztwa klucz drogi z morza Śródziemnego do Czarnego wymknie się z rąk potomków Mahometa Zdobywcy. Możliwe, że protektorat uzyska tu Ameryka, choć najmniej jest do tego powołana, jako nie posiadająca poddanych mahometan.

Część Azji Mniejszej przejdzie pod „protektorat" Grecji, część otrzymają Włochy. Utworzone zostanie państwo armeńskie, choć nie wiadomo jeszcze pod czyją opiekę będzie ono oddane. Mandat syryjski powierzony będzie Francji, Mezopotamja, Palestyna i Arabja zostaną wcielone do sfery wpływów Anglji, podczas gdy Święte Miejsca powierzone będą bezpośredniej opiece króla arabskiego.

Cóż pozostanie z Turcji? Północna część Azji Mniejszej od Brussy, która będzie stolicą nowego państwa, do granic Armenji. Również i ta nędzna pozostałość sułtana tu będzie pod wspólną protekcją Włoch i Francji.

Co do celowości i skuteczności tego rodzaju zarządzeń można mieć najrozmaitsze opinje. Również i wpływ ich na umysły muzułmańskiego świata podlegać może dyskusji. Kwestja ta dotyczy w pierwszym rzędzie Anglji, która liczy miljony poddanych mahometańskich. Sprawa Kalifatu jest tylko częścią tego skomplikowanego problematu.

Zostało udowodnione, iż bezpodstawne jest mniemanie, jakoby religijna supremacja sułtana została zupełnie uznana przez Indje, Afganistan oraz świat muzułmański Afryki; również upadek sułtanatu konstantynopolitańskiego będzie z radością powitany przez tych mahometan, w granicach Turcji, którym panowanie tureckie dało się porządnie we znaki.

Rozegra się zakończenie wielkiej tragedji historycznej ucisku, który rozpoczął się od chwili, kiedy nieznane i niewielkie lecz wojownicze plemię tatarskie wyruszyło z Azji centralnej na podbój i zatknęło swe sztandary na murach Konstantynopola w r. 1453. Przez cały wiek drżała w posadach Europa, żyła pod groźbą dalszej wyprawy sułtana za zachód i północ. Nieustanne wojny toczyły się z Austrją, Węgrami, Polską i Wenecją...

Aż w siedmnastym stuleciu rozpoczął się upadek wolny lecz nieustanny. W dyplomacji powstała kwestja podziału Turcji pomiędzy Austrję i Rosję. Potworzyły się państwa bałkańskie. Trzydzieści lat wreszcie temu spotkał się sułtan z Wilhelmem II w Konstantynopolu. Nikt nie przypuszczał wówczas, że chwila ta będzie początkiem końca Turcji. I nikt nie przypuszczał również, iż miara hańby krwi i wstydu padnie na głowę właśnie chrześcijańskiego monarchy.

Wewnętrzna tragedja zwyciężonych.

Ogłoszenie niepodległości Nadrenji—zdradą stanu.

Berlin, 4 czerwca.

(P. A. T.)

Radjo pozn. Szef rządu tymczasowego republiki nadreńskiej dr. Dorten zwrócił się telegraficznie do Scheidemana z prośbą o zezwolenie na rozpisanie natychmiastowych wyborów do konstytuanty nadreńskiej i o pozwolenie na udział kilku delegatów przedstawicielstwa republiki nadreńskiej w pracach niemieckiej delegacji pokojowej. Rząd niemiecki odpowiedział na ten telegram wytoczeniem procesu o zdradę stanu dr. Dortenowi i kilku innym członkom rządu nadreńskiego republiki.

Strejk jednodniowy w Moguncji. Aresztowanie socjalistów niemieckich.

Nauen, 4 czerwca.

(P. A. T.)

Radjo pozn. W Moguncji proklamowano wczoraj jednodniowy strejk protestujący. Przywódcy socjalistyczni zostali przez władze francuskie aresztowani za podburzanie tłumów do strejku.

Wedle doniesienia „Lokalanzeigera" wybuchło w Wiesbadenie powstanie. Szczegółów brak. Prasa berlińska donosi z Kolonji, że władze francuskie w miastach nadreńskich zmusiły rzekomo prasę tamtejszą do ogłoszenia powitalnych artykułów z okazji utworzenia republiki nadreńskiej.

Przesilenie ministerjalne w Bawarji.

Monachjum, 4 czerwca.

(P. A. T.)

Radjo pozn. Gabinet Hoffmana zgłosił dymisję, ustępując miejsca nowemu gabinetowi koalicyjnemu stronnictw lewicowych. Na czele nowego gabinetu stanął dotychczasowy prezydent ministrów Hoffman. Przedstawił on program rządu koalicyjnego, zaznaczając, że niemcy są gotowi okupić pokój wielkimi ofiarami, tylko jednego nie powinna ententa żądać od Niemiec, a mianowicie podpisania warunków pokojowych ułożonych w Wersalu.

Budżet niemiecki.

Wiedeń, 4 czerwca.

(Tel. wł. „Gł. Polsk.").

Berlinski „Börsenkurier" dowiaduje się że prawdopodobnie budżet państwa włącznie z procentami od pożyczek wojennych i zapomogami dla poszkodowanych przez wojnę i ich rodzin wynosić będzie 38 miljardy marek.

Wielkość armji niemieckiej.

Sztokholm, 4 czerwca.

(Kor. „Polonja").

„Daily Mail" podaje, że pierwotne informacje o przygotowaniach Niemiec do wojny opiewały, że zmobilizowali oni 2 miljony wojska. Obecnie okazuje się, że liczba ta jest znacznie wyższa niż w rzeczywistości.

Znalezienie zwłok Róży Luksenburg.

Berlin, 4 czerwca.

(P. A. T.)

Radjo pozn. W kanale Landwehr w tym samym miejscu, w którym niegdyś rzucono do wody zwłoki Róży Leksenburg znaleziono zwłoki jakiejś kobiety, w której rozpoznano Różę Luksenburg.

Kwestja dobrej wiary.

—o—

W „Gazette de Lausanne" znajduje się pod powyższym tytułem ciekawy artykuł prof. M. Millioud, który podajemy tu w streszczeniu.

Gdyby uznanie winy Niemiec—uznanie uczynione zarówno przez Bockdorf-Rantzau'a jak i ongi przez Bethmana-Holwega — było samorzutne i szczere, byłby to gest nie pozbawiony wielkości.

Nie będąc w możności zatrzeć śladów klęsk, które z ich winy spadły na Europę. Niemcy swojem „mea culpa" dałyby przynajmniej dowód zmiany swych intencji. Do gwarancji traktatu pokojowego dodałyby gwarancje moralne, najlepsze może ze wszystkich. Gdyby można było przypuścić, że Niemcy chcą dotrzymać słowa i ponosić konsekwencję swych zbrodniczych czynów i wszystkie narody zwróciłyby się bez zastrzeżeń ku owocnej pracy odbudowania zniszczonych wartości, zaświtałaby jutrzenka nowej ery.

Tymczasem słowa hrabiego Brockdorfa, dwuznaczne i obłudnie pokorne, kryją zapowiedź nowych gwałtów. Ci co przystąpią do odbudowania świata, będą musieli obok kielni, trzymać i miecz w ręku. Kwestja dobrej wiary stanowi tu o wszystkiem.

Dobra wiara stwierdza się czynami. Otóż Niemcy dotąd nie zaprzestały wojny. Właśnie w chwili, gdy ich upełnomocniony minister ogłasza piękne ideały pokoju i sprawiedliwości, oficerowie ich stają na czele band ukraińskich koło Lwowa. Dzięki im polacy muszą zdobywać na nowo swe terytorja, wieś za wsią. W Poznańskiem Grenzschutze dzień w dzień popełniają abominacje. Hindenburg się wycofuje, ale pozostawia 150,000 ludzi gotowych na wszystko; aż do ostatniego dnia wygłaszał on podżegające mowy. Warsztaty wojskowe nie próżnują ani chwili: fabrykacja pocisków, granatów i t. d. jest w pełni rozkwitu. Trzeba spojrzeć na Lwów i na Wrocław, żeby poznać prawdziwe znaczenie pompatycznych frazesów wygłoszanych w Wersalu. Na granicy zachodniej mówi się: pokój, sprawiedliwość, wolność, na granicy wschodniej wojna aż do zagłady, porywanie zakładników, podstępy, sojusz tajny z bolszewizmem rosyjskiem.

Siedmset tysięcy polaków jęczy jeszcze w niewoli u tych niemców, którzy z wielkim hałasem upominają się w imię ludzkości o swoich jeńców wojennych Ci polacy są to cywilni robotnicy sprowadzeni do rzędu niewolników, zmuszani przez cały czas wojny do pracy w kopalniach, do fabrykowania amunicji przeznaczonej do mordowania własnych braci. Niemcy tak samo nie szanują linji demarkacyjnej ustalonej w Poznańskiem przez komisję Noulens'a jak nie szanowali zawartego i podpisanego rozejmu.

Takim jest ich sposób dotrzymania słowa w tej samej chwili, w której rewidykują przed światem prawa narodów i zasady moralności politycznej. Jakże się zachowają, gdy armje aljantów zostaną rozpuszczone?

Zaiste nie zmienili się Niemcy ani na jotę. Nie mając odwagi do podjęcia jakich kroków na zachodzie, zdradzają się z swemi instyktami na wschodzie. Na zdoławszy pomimo niszczycielskiej wojny osięgnąć zwycięskiego pokoju, chcą oni się pokusić o uzyskanie mglistego pokoju, który posłuży za narzędzie do nowych zasadzek. Bardziej niż kiedykolwiek hasłem ich jest „Drang nach Osten". Tam powetują sobie utratę kolonji; dzięki temu staną się na nowo groźnymi dla świata. Tylko konsolidując barjerę polską aljanci mogą zapobiec nowemu kataklizmowi.

Po tym ustępie bliżej nas dotyczącym, następują wywody natury ogólnej. W zakończeniu p. Millioud zaznacza, że kwestja dobrej wiary pozostaje bardziej niepokojącą, bardziej naglącą niż kiedykolwiek.

O transporty zapasów dla Polski przez Gdańsk

Wiedeń, 4 czerwca

(P. A. T.)

B. K. z Paryża: Na posiedzeniu najwyższej rady gospodarczej zawiadomiono, że władze wojskowe sojuszników wydały zarządzenia, które mają ewentualnie przeszkodzić próbie niemców wstrzymania wbrew postanowieniom układu o rozejmie wysyłki zapasów do Polski via Gdańsk.

Sprawa wywołania wojny.

Nauen, 4 czerwca.

(P. A. T.)

Radjo pozn. W obszernej nocie podpisanej przez Delbrücka, Webera, Montgelasa, prof. Albrechta Mendelsona Bartholdy doręczonej dnia 27 maja, rozpatrywana jest sprawa wywołania wojny. Nota domaga się przeprowadzenia bezpartyjnego obustronnego śledztwa tak, aby zapadły wyrok nie był jednostronny i aby obie strony mogły zabierać głos. Druga część noty dotyczy historji rokowań dyplomatycznych.

Ewakuacja Petersburga i Moskwy.

Genewa, 3 czerwca.

Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Kopenhagi:

Według „National Tideriole" dzienniki petersburskie przygotowują ludność do mającej nastąpić niebawem ewakuacji Petersburga i Moskwy przez bolszewików.

Czesi nic nie chcą płacić.

Praga, 4 czerwca.

(Tel. wł. „Gł. Polsk.").

Wobec doniesienia z Paryża, że konferencja pokojowa zamierza zapłacenie odszkodowania wojennego rozłożyć na wszystkie państwa składowe byłych Austro-Węgier, wszystkie dzienniki czeskie zamieszczają wielkie wstępne artykuły. Ten zamiar koalicji zostaje stanowczo odrzucony.

Motywy, które przytaczają czesi, uwidoczniają się najlepiej w artykule d-ra Jandy w „Narodni Politika". Pisze on:

„Czesi mają płacić, gdyż są pono najbogatszym z narodów byłej monarchji, a Austrja niemiecka i Węgry nie posiadają środków, aby poczynione szkody powetować. Walczyliśmy w tej wojnie po stronie zwycięsców i już w Paryżu słusznie zwracano uwagę, że bez czechów, którzy podkopali starą Austrję, wojna nie zakończyłaby się tak wyłącznie na korzyść koalicji. Dlatego czesi nie zapłacą ani odszkodowania wojennego ani długów wojennych. Przeciwnie, kończy dr. Janda, i my żądamy odszkodowania!

Żądamy naszego udziału w masie likwidacyjnej starych Austro-Węgier. Pozatem musimy żądać odszkodowania za straty, które nam dotychczas przyczynili węgrzy w Słowaczyźnie. Ale w każdym razie my płacić nie będziemy".

Sytuacja na Węgrzech.

Morawska Ostrawa, 4 czerwca.

(P. A. T.)

Czesko-słowackie biuro prasowe donosi o sytuaci na Węgrzech: Wieści nadchodzące ze Słowaczyzny napełniają cały naród czeski boleścią i rozgoryczeniem. Boleścią wskutek tego, że niemożliwym jest, jak to przypuszczaliśmy wstrzymać rozlew krwi i bez niego utrzymać taki stan posiadania, jaki nam przyrzekła konferencja pokojowa. Dokądże zmierza napór węgierskich bolszewików? Niewątpliwie w kierunku Ukrainy celem połączenia się z rosyjską armją bolszewicką. Lenin przyrzekł Kunowi, ze przyśle na Węgry swoje wojska. Gdyby miało przyjść do połączenia tych 2 armji bolszewickich sytuacja stałaby się jeszcze groźniejsza. Nie wolno nam zapominać, że także niemcy przygotowują się na wschodzie, a zwłaszcza na Górnym Śląsku do akcji wojennej. Prasa berlińska przepełniona jest ogłoszeniami, werbującymi ochotników i tłomaczy języków polskiego, czeskiego i rosyjskiego. Tendencje tych przygotowań są aż nadto widoczne.

Teatr miejski we Lwowie.

Lwów, 4 czerwca.

Dyrektorem teatru miejskiego mianowano p. Michała Tarasiewicza, który podpisał kontrakt na trzy lata.

Obowiązki swoje obejmuje p. Tarasiewicz od 1 lipca r. b.

Śmierć wielkiego artysty.

Kraków, 4 czerwca.

(P. A. T.)

Wczoraj zmarł tu znany artysta sceny krakowskiej były długoletni członek sceny lwowskiej Wilhelm Feldman ur. w Krakowie w roku 1863.

Wynik wyborów w Poznańskiem.

Poznań, 4 czerwca.

Wynik niedzielnych wyborów do Sejmu ustawodawczego w Poznańskiem przedstawia się wedle ostatecznych obliczeń, jak następuje: Do narodowego stronnictwa robotniczego—17 posłów, do stronnictwa demokrat.-narodowego—9 do narodowego stronn. ludow.—6, do stronnictwa mieszczańskiego—4, do centrum obywatelskiego 2 i bezpartyjnych—3.

Aeroplanem przez Atlantyk.

Genewa, 2 czerwca.

Wszystkie pisma poświęcają wiele uwagi lotowi przez Atlantyk, dokonanemu przez amerykanina por. Read. Punktem wzlotu była, jak wiadomo, Nowa Ziemia. W ciągu 15 godzin 38 minut Read przebył drogę 1950 km. do wysp Azorskich, tu wylądował, poczem w 10 godzin 20 minut dotarł do Lizbony. Cała droga trwała więc 26 godzin 20 minut.

Na spotkanie awjatora wyległy tysiączne tłumy. Porucznika Read przyjęły oficjalnie władze portugalskie. Został on odznaczony wielkim orderem.

Aparat nieuszkodzony, po krótkim sprawdzeniu sprawności, wyruszył do Plymuth, skąd sygnalizują już jego przybycie.

Porucznik Read wygrał tedy premję „Daily News" w sumie 250 tysięcy franków za pierwszy lot przez Atlantyk.

Bolszewizm w Kanadzie.

—x—

Angielskie pismo socjalistyczne „Justice" wydrukowało w jednym z ostatnich numerów artykuł o tajnych funduszach bolszewickiej propagandy, która ma na celu zbolszewizowanie całego świata. Artykuł ten jest naogół naglącym ostrzeżeniem pod adresem robotników angielskich, aby nie dali się złapać na agitację Lenina i jego agentów, gdyż rewolucja wszechświatowa, o której ci podejrzani apostołowie marzą, oznaczałaby nieuniknioną ruinę angielskiego proletarjatu. Następnie autor artykułu przytacza kilka cyfr, ilustrujących stosunki rublowe, które dzisiaj, jak i za czasów carskiej Rosji, we wszystkich krajach świata się nieporządki Według tych cyfr budżet bolszewickiego funduszu agitacyjnego w Petersburga na pierwsze półrocze 1919 wynosi.,. drobnostkę, bo 116 miljonów rubli, czyli o 94 miljony więcej, niż na drugie półrocze 1918 wyznaczył na ten cel ludowy komisarjat finansów. Widocznie propaganda Lenina staje się co miesiąc droższą, lub też rubel papierowy tańszym, mniej wartym..

Autor artykułu opisuje następnie usiłowania rosyjskiego szefa propagandy Worowskiego i słynnej Olgi Bałabanow, zmierzające do utorowania drogi bolszewizmowi we Francji, i wprost zaklina angielskich towarzyszy, aby maksimum oporu stawiali niebezpiecznej truciźnie azjatyckiego bolszewizmu, którego cała mądrość polityczna wyczerpuje się w haśle: „nienawidźcie się wzajemnie i mordujcie".

Jednocześnie z tym artykułem zjawia się w Anglji wiadomość, że w ostatnich czasach w Winnipeg, stolicy środkowej Kanady i centrum kanadyjskiego eksportu zbożowego, wybuchł strejk generalny, posiadający wyraźnie bolszewickie tendencje. „Winnipeg Citizen", dziennik skrajnie socjalistyczny, który jest jedynym wychodzącem pismem, wobec zamierzenia, według słynnych już metod, wszystkich pism burżuazyjnych, w ten sposób charakteryzuje położenie w tym wielkiem mieście handlowo-przemysłowem, „Winnipeg urządzony jest dzisiaj przeważnie przez centralny komitet rady robotniczej. Ruch ten jest poważną próbą z naszej strony usunięcia angielskich urządzeń z tej zachodniej prowincji i zastąpienia ich przez system bolszewicki z wyraźnie czerwonem godłem dla obrony demokracji i zniszczenia obecnego systemu rządowego — żądamy międzynarodówki miast rządu władz kanadyjskich".

Wspomniany dziennik jest wydawany pod nadzorem i za pozwoleniem miejscowych związków zawodowych, z czego wynika, że partja pracy w Winnipeg przyznaje się niedwuznacznie do bolszewizmu.

Prawdopodobnie w Winnicy odgrywa się obecnie to samo, co w ostatnich czasach miało miejsce w Budapeszcie i Monachjum. Z tą jednak różnicą, że mieszkańcy Winnipey nie lękają się gróźb tamtejszych bolszewików. Obywatelska armja ochotnicza w sile 5000 ludzi została stworzona w mgnieniu oka i stoi w pogotowiu, aby przeciwstawić się wszelkim terorystycznym usiłowaniom nowej republiki sowietów. Całe miasto podzielone zostało na okręgi; gmachy publiczne i stacje straży ogniowej urządzane są na punkty zborne w razie nagłej „mobilizacji". Te środki zaradcze nie mogą jednak przeszkodzić temu, że życie publiczne miasta pod naciskiem strajku generalnego i groźby bolszewizmu całkowicie zamarło.

Jak w Winnipey tak i w Toronto odbył się strajk generalny na podłożu bolszewickiem. Tutaj jednak udało się uwadze przywódców robotniczych powstrzymać swych towarzyszy od skrajnych postanowień. Oczywiście i w Winnipey toczą się rokowania między burmistrzem i generałem dowodzącym z jednej, a przywódcami robotników z drugiej strony, aby próbę proklamowania republiki sowjetów zgnieść w zarodku. Argumentacja generała jest o tyle przekonywającą, że ma on już w mieście 10.000 ludzi do dyspozycji. Również rząd kanadyjski ocenia położenie optymistycznie, chociaż wszelka komunikacja kolejowa, telefoniczna i telegraficzna do Winnipey została przez robotników przerwana i miasto jest od świata odcięte.

Bezwątpienia ta próba bolszewicka w Kanadzie nie będzie miała długiego żywota. Całej deskonałej propagandzie z Moskwy i Petersburga przeciwstawiają kraje koalicyjne najlepszą odtrutkę na bolszewizm azjatycki: zwycięstwo.

Wybuchy pożaru bolszewickiego w odległości tysięcy mil od rzeczywistego ogniska są dlatego jedynie ciekawe, że zdarzają się w tej właśnie chwili, gdy pękają ostatecznie fundamenty potworu bolszewickiego w Rosji. Jeżeli koalicja w związku z admirałem Kołczakiem i generałem Denikinem i Judeniczem wypędzi rady z Moskwy i Petersburga, to pojedyńcze wybuchy wulkanicznej idei bolszewizmu nie zmienią nic w nieubłaganej kolei losu, który w krótkim czasie zamieni tą olbrzymią erupcję w popiół i proch.

Obrady Sejmu.

(Sesja pierwsa, posiedzenie 55).

Posiedzenie Sejmu otworzył wicemarszałek Bojko o godz. 3 m. 40 po poł.

witając nowo wybranych posłów z Poznańskiego.

Wicemarszałek Bojko powiedział między innemi: Mam nadzieję, że jeżeli są jakieś różnice, które się wytworzyły skutkiem stosunków lokalnych, potrafimy je zwalczyć i podporządkujemy się wszyscy bez wyjątku w zgodnej pracy nad dobrem Rzeczypospolitej.

Po przejściu do porządku dziennego Sejm rozpatrywał wniosek ministra skarbu

o wypuszczeniu dalszych 400 miljonów

marek polskich.

Minister skarbu Karpiński zapewnił Sejm, że w końcu lipca, lub z początkiem sierpnia będzie można przystąpić do konwersji marek na złote, gdyż dopiero w tym czasie nadejdą

drukowane w Londynie i Paryżu banknoty.

Przy tej sposobności zaznaczył minister, iż bezpodstawne są obawy, jakoby Berlin mógł nadal drukować marki polskie. Delegacja polska wysłana z polecenia ministerstwa skarbu do Berlina

zniszczyła płyty fotograficzne i litograficzne

marek polskich. Protokół spisany o zniszczeniu płyt znajduje się w Warszawie.

P. Djamant wytyka ministrowi, że nie przewidywał zwłoki, która w dostawie złotych nastąpiła i że tuż przed konwersją wypuścił nowe marki polskie. Mówca porównywa politykę walutową polską z polityką Czech, zarzuca ministerstwu przemysłu i handlu, oraz aprowizacji, że postanowieniami swomi przyczyniły się do podrożenia towaru. Ponieważ stronnictwo mówcy jest zdania, że polityka skarbowa ministra skarbu

prowadzi nas w sytuację bez wyjścia,

przeto głosować będzie przeciw odesłaniu wniosku do komisji.

W głosowaniu znaczną większością odesłano wniosek do komisji finansowo-budżetowej.

P. Witos zdaje następnie sprawę wniosków, dotyczących ustawy w sprawie umów zawartych przez rządy zaborcze, odnoszących się do majątku państwa. Mówca podkreśla konieczność unieważnienia umów, które narażają skarb państwa na straty.

P. Steinhaus sądzi, że Sejm zbyt lekkomyślnie uchwala ustawy. Unieważnić umowy, zawarte w dobrej wierze byłoby czemś szkodliwem. Mówca wskazuje, że rząd austrjacki nadawał prawo do poszukiwania ropy i wosku ziemnego i nie można przedsiębiorców, którzy nabyli te prawa narażać na ogromne straty. Ustawy powinni wziąć do ręki prawnicy, dlatego mówca jest za odesłaniem jej do komisji.

Sejm przystąpił następnie do 4 punktu porządku dziennego t. j. do dalszej dyskusji nad sprawą reformy rolnej.

Zabiera głos p. Staniszkis (ZLN) i oświadcza, że rozwiązanie sprawy rolnej zdecyduje o przyszłym rozwoju ekonomicznym i politycznym Polski. Zadaniem Sejmu jest stworzyć takie warunki,

któreby zadowoliły rzesze pracowników rolnych.

Poczucie konieczności reformy rolnej tkwiło głęboko w społeczeństwie, wszystkie programy były zgodne w tem, że stan obecny wymaga zmiany. Były tylko różnice w poglądach.

Komisja ujawniła 3 wyraźne prądy:

Socjalno-demokratyczny, który idzie w kierunku upaństwowienia ziemi, reprezentowany przez stronnictwo Piasta i grupę wyzwolenia w kierunku daleko idącego ograniczenia wielkiej własności i trzeci jako pogląd mniejszości komisji rolnej. Mówca przemawia imieniem tej mniejszości ma nadzieję, że różnice dadzą się zatrzeć i że reforma będzie przeprowadzona zgodnie.

To, co Sejmowi przedłożono ma charakter uchwały, która ma być wskazówką przy układaniu ustaw rolniczych. W dalszym ciągu zaznacza mówca, że także w sprawie upaństwowienia lasów obrady komisji nie wykazały jednomyślności. Różnice poglądów mają swoje źródło w tem, że w poszczególnych dzielnicach naszego państwa mamy rozmaite warunki ekonomicznej gospodarki.

P. Barlicki powiada: Wojna okazała się najgłębszym przewrotem rewolucyjnym. Lud żąda, aby w warunkach zupełnego bezpieczeństwa i spokoju

zapewnić pracy twórczej wolny nieograniczony rozwój.

O tem pamiętać należy, rozwiązując czy to sprawy rolne, czy robotnicze, czy sprawę wolności obywatelskiej, czy też kwestję stosunku ludów do ludów. Mówca obawia się, że naprawa ustroju nie bardzo rychło nastąpi, sądząc z przebiegu obrad komisji i ze względu na ugrupowania Sejmu.

Socjaliści

dążą do zniesienia prywatnej własności

bo uważają zmonopolizowanie środków produkcji społecznej w prywatnych rękach za niedopuszczalne. Socjaliści są zdania, że wielka własność prywatna jest zamaskowaną formą prawa wyzysku.

Mówca krytykuje następnie przedłożony Sejmowi projekt komisji i odczytuje program P. P. S. reformy rolnej. (Na lewicy oklaski) Wicemarszałek Moraczewski prosi o spokój. (Na prawicy głos: Do Berlina).

Dyskusję nad sprawą rolną przerwano. Wicemarszałek zawiadamia, że sąd najwyższy unieważnił mandaty posłów Wojdyły, Starzyńskiego i Dymowskiego.

Następnie odczytano wniosek nagły p. Poniatowskiego, Marka, Witosa i tow. w sprawie rozciągnięcia jednolitej administracji państwowej na byłe księstwo Poznańskie.

W tej samej sprawie odczytano jeszcze drugi wniosek p. Adamskiego, Korfantego i tow. W głosowaniu uchwalono naprzód większością nagłość i meritum wniosku Poniatowskiego, a potem nagłość i meritum wniosku p. Adamskiego.

P. Daszyński, zabierając głos w sprawie formalnej zapytuje, kto w chwili, gdy Moraczewski objął urzędowanie, ośmielił się krzyknąć „Do Niemiec, do Berlina".

P. Marylski: Dlaczego pan Moraczewski przemawiał w Poznaniu po niemiecku?

P. Daszyński: To pan byłeś!

P. Marylski wchodzi na trybunę i chce przemawiać. Zrywa się ogromna wrzawa.

P. Marylski schodzi z trybuny. Wśród ciągłej wrzawy oświadcza wicemarszałek: Pan marszałek Trąmpczyński prosi mnie o oświadczenie w jego imieniu, że ponieważ mandat poselski, na mocy którego on dotychczas zasiadał w sejmie, wedle ustawy o wyborach w Poznaniu, wygasł, ponieważ jego wybór pierwotny jako marszałka był oparty właśnie na tym mandacie, przeto uważa za konieczne nowy wybór marszałka i składa swój dotychczasowy mandat do dyspozycji sejmu. W rezultacie tego pisma zarządzam na jutro wybór marszałka.

P. Tabor wchodzi na trybunę, w tej chwila zrywa się niebywała wrzawa. Okrzyki: Marylski ma mówić. Nie pozwalamy. Posłowie tłumnie pchają się ku trybunie marszałka.

Wicemarszałek Moraczewski: Odraczam posiedzenie póki się panowie nie uspokoją.

Po chwili wicemarszałek otwiera na nowo posiedzenie.

Zabiera głos p. Seyda: Poseł Daszyński żądał wyjaśnienia do obecnie urzędującego pana marszałka. Otóż nie wiem kogo miał na myśli. Kiedy p. Marylski chciał zabrać głos, nie pozwolono mu na to. Wobec tego stwierdza, że okrzyk ten miał jako podkład faktyczne zajście, że p. Moraczewski w Poznaniu ubiegał się w chwili obecnej, gdy stajemy do zażartej walki o nasze granice zachodnie o głosy niemieckie. (Głos na prawicy: Hańba, zawarł sojusz z niemcami).

Wicemarszałek Moraczewski: Konstatuję, że przemówienie p. Seydy nie odnosiło się do formalnego prowadzenia obrad. Nie zdążyłem odebrać mu głosu i byłem w tym trudnym położeniu, że właśnie o mnie mówił, ale powinienem był mu głos odebrać.

Pos. Marjan Seyda: To niesłychane żeby pan Moraczewski w tej chwili przewodniczył obradom. (Wielka wrzawa).

Pos. Daszyński: Zapytuję do kogo odnosił się ów okrzyk. Dowiedzieliśmy się w tej chwili, że odnosił się do urzędującego marszałka. Czy sądzicie panowie, że nie wolno starać się o głosy współobywateli, jeżeli są niemcami (głosy na prawicy: Nie wolno. Wrzawa). Jeżeli panowie tak sądzicie, to my jesteśmy zupełnie innego zdania: Mianowicie Rzeczpospolita będzie matką dla polaków, rusinów, niemców i żydów swoich obywateli w swoich granicach. Z oburzeniem ludzi cywilizowanych odpieramy ten wybuch dzikości z panów strony. (Oklaski na lewicy).

Wicemarszałek Moraczewski: Tę samą uwagę, którą wypowiedziałem pod adresem p. Seydy, muszę wypowiedzieć pod adresem p. Daszyńskiego, że nie mówił do porządku obrad, ale ponieważ nie przerwałem posłowi Seydzie, nie przerywałem także p. Daszyńskiemu.

Następne posiedzenie we czwartek o godz. 3 popoł. Punkt pierwszy porządku dziennego wybór marszałka.

Warszawa.

—o—

Hiszpanja uznała niepodległość Polski.

(w) Prezydent ministrów p. Paderewski w czasie swego pobytu w Paryżu zwrócił się w dniu 6 maja do rządu hiszpańskiego z listem notyfikującym powstanie Niepodległego Państwa Polskiego.

W dniu 31 maja ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z Paryża wiadomość, że przedstawiciel Komitetu Narodowego i tymczasowy przedstawiciel rządu polskiego przy rządzie hiszpańskim otrzymał dn. 22 maja od ministra spraw zagranicznych w Madrycie odpowiedź na list prezydenta Paderewskiego. Z odpowiedzi tej, zredagowanej w nader serdecznych i gorących wyrazach, wynika, że Hiszpanja uznaje suwerenność i niepodległość Polski, a zarazem uznaje jej rząd.

Niema dymisji ministrów.

(w) Wszelkie pogłoski i informacje o ustąpieniu ministrów, podawane przez niektóre pisma warszawskie, a powtórzone przez wczorajszy „Rozwój", są tylko dowolnemi kombinacjami nikogo nie obowiązującemi. Z najpoważniejszych kół poselskich z rozmaitych ugrupowań sejmowych dowiadujemy się, że o jakichkolwiek zmianach w gabinecie przed przyjazdem prezydenta Paderewskiego, a zatem przed zakończeniem rokowań pokojowych, niema mowy. W szczególności co do p. Minkiewicza, o którego podaniu się do dymisji donosił wczorajszy „Kurjer Poranny", to pogłoska ta znajduje uzasadnienie w fakcie nieporozumień, jakie wynikły między poszczególnymi ministrami co do zakresu ich kompetencji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak nieporozumienia te będą usunięte i do przesilenia gabinetowego nie dojdzie.

Żywność dla dzieci.

W czasie od dn. 22 do 31 maja Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci wysłał do Łodzi pod adresem p. Antoniego Stamirowskiego żywność dla 25,000 dzieci, do Kowla pod adresem ks. Marcelego Giżyńskiego dla 10,000 dzieci, do Białegostoku i Brześcia Litewskiego dla 44,000 dzieci, do Sosnowca pod adresem p. L. Rudowskiego dla 10,000 dzieci i pod adresem p. K. Wosińskiego dla 8000.

Nadto wysłano mleko do tworzenia pijalni dla dzieci w pow. warszawskim dla 23,000 dzieci oraz do Radomia, Kielc, Piotrkowa, Grodna, Kowla.

W najbliższym czasie żywność dla dzieci otrzymają miasta: Lublin dla 5,700 dzieci, Chełm dla 7000 dzieci, Kobryń dla 6000, Sokołów dla 4000, Częstochowa dla 6000, Płock dla 2500, Przemyśl dla 9000, Augustów dla 1500, Włodzimierz Wołyński dla 10,000, Błonie dla 3800, Turek dla 2500, Borysław dla 5000 i Drohobycz dla 4000 dzieci.

Dziś, d. 3 czerwca 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu)

100	markowe,	koronowe,	rublowe	za	97,97
500	"	"	"	"	489,86
1.000	"	"	"	"	979.72
5.000	"	"	"	"	4898,61
10.000	"	"	"	"	9797,22

Łódź.

W sprawie Teatru Polskiego w Łodzi.

Wobec uchwał magistratu i Rady Miejskiej w sprawie zakupu dekoracji po dawnym teatrze niemieckim i przejęciu przez miasto kontraktu dzierżawy budynku „Thalia", gdzie mieściła się scena niemiecka, zarząd główny związku artystów scen polskich, zwrócił się do magistratu m. Łodzi z następującem pismem:

Wobec krążących wieści o umiastowieniu jednego z teatrów w Łodzi, zwracamy się do magistratu z prośbą o wysłuchanie opinji naszej co do kandydatów na dzierżawców, względnie kierowników teatru miejskiego. Organizacja nasza — statut wraz z listem informacyjnym niebawem magistratowi prześlemy — ma za zadanie uzdrowienie stosunków teatralnych w Polsce i roztoczenie kontroli nad podażą i popytem sił aktorskich, bez czego niepodobna, zdaniem naszem, myśleć o podniesieniu skali twórczości scenicznej, oraz poziomu artystycznego i ekonomicznego aktorów w Polsce. Żywimy niezłomną nadzieją, że magistrat m. Łodzi przychyli się do naszej prośby i przy decydowaniu o wyborze kierownika teatru opinji naszej organizacji wysłuchać nie omieszka".

Dla nas nie ulega kwestji, że magistrat, oddając pierwszy miejski teatr w Łodzi w ręce nowego kierownika, uczyni to nie inaczej, niż drogą ogłoszenia konkursu, przyczym nie omieszka zasięgnąć opinji kół miarodajnych.

Pierwszy polski miejski teatr w Łodzi, musi być teatrem pod względem artystycznym nie pozostawiającym nic do życzenia i poziomem swym musi odbiegać daleko od tego, co, dzięki ignorackiej polityce towarzystwa teatralnego, przywykliśmy widzieć w budynku przy ul. Cegielnianej.

Strejk inżynierów gazowni.

Zarząd związku techników okręgu łódzkiego wystosował do magistratu w dniu wczorajszym list następujący:

Wobec zastosowania względem kolegów naszych, inż. Juljana Nelkenbauma, przed kilku miesiącami i inż. Aleksandra Ekerkunsta w dniu 2 czerwca teroru osobistego przez robotników gazowni miejskiej, zarząd związku techników polskich okręgu łódzkiego na swem posiedzeniu postanowił, co następuje:

1) Brutalne, niczem nie usprawiedliwione zachowanie się robotników wobec kolegów naszych obraża godność członków zrzeszenia techników polskich, stwarza niemożliwe warunki pracy, które dla przyszłości przemysłu ojczystego byłyby zabójcze i z tego względu nie mogą być przez nas tolerowane.

2) Wobec tego przedewszystkiem, a pragnąc również uchronić i innych kolegów od możliwości podobnego traktowania, poleciliśmy dotychczas zatrudnionym w gazowni kolegom, pp. Świerczeioskiemu, Nelkenbaumowi, Ekerkunstowi, Kwbali i Gundlachowi z dniem dzisiejszym, 4 czerwca, zawiesić wszystkie czynności, aż do odwołania naszej decyzji.

3) Dla bezpieczeństwa miasta i zachowania w całości technicznych urządzeń uważamy za wskazane zaproponować zamknąć chwilowo gazownię, aż do umożliwienia kolegom naszym powrotu do pracy. Zaznaczamy, że zawiadomiliśmy wszystkie korporacje techniczne o zaszłym wypadku".

Magistrat, wobec tego, iż gazownia nie podlega bezpośrednio magistratowi, lecz konsorcjum dzierżawców, rozstrzygnięcie sprawy powyższej przekazał inspektorowi pracy, zawiadamiając jednocześnie o następstwach ich czynu robotników gazowni przez radnego Gertnera.

Z Ł. O. Tow. Roln.

Na zebraniu członków Łódzkiego Okr. Tow. Rolniczego, przedmiotem obrad był kwestjonarjusz Głównego Urzędu Aprowizacyjnego, tyczący się dalszej aprowizacji ludności wielkich miast.

Zebrani członkowie na pytania, zawarte w kwestjonarjuszu, wydali opinję, iż w sprawie ziemniaków skłaniają się do wprowadzenia wolnego handlu, zaś co do innych ziemiopłodów, a zwłaszcza zbóż — proponują częściowy sekwestr z prawem wolnego handlu dla ilości pozakontyngensowych. Pożądane są zmiany w aparacie rozdzielczym dla udostępnienia otrzymywania produktów. Podział produktów winien być dokonywany przez zrzeszenia pod kontrolą władz. Konieczne są zniesienia ograniczeń przewozowych i terytorjalnych.

W sprawie daru polaków amerykańskich.

Wczoraj w magistracie odbyło się posiedzenie w sprawie podziału reszty daru polaków amerykańskich dla polskich dzieci.

Na posiedzeniu przewodniczył z ramienia miejscowej Rady opiekuńczej p. Barciński, w obecności pp. Kajzerbrechta, dalej w imieniu wydziału szkolnictwa Konrad Fiedler i dr. Kopciński, wydziału dobroczynności publicznej ławnik Maciński i innych, pióro trzymał p. Pilarski. Ponieważ przy podziale nie obdzielono jeszcze około 8 tysięcy dzieci, nie pozostających pod opieką instytucji dobroczynnych, czy miejskich, przeto postanowiono rozdzielić pomiędzy nie z pozostających zapasów takie same normy, jak przy pierwszym podziale dzieciom już obdzielonym.

Podziałem zajmie się grono pań z ramienia Rady opiekuńczej miejscowej. Żywność pozostałą postanowiono nie wydawać do chwili zorganizowania kolonji letnich, jak również żywność zarezerwowaną na wycieczki szkolne pozostawić dla półkolonji szkolnych.

Podział darów amerykańskich.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji rozdzielczej daru amerykańskiego. Sprawozdanie inż. J. Ulickiego z ilości rozdanych produktów między poszczególne miasta, oraz instytucje miejscowej Rady Opiekuńczej i szkoły miejskie przyjęto do wiadomości.

Rozdano ogółem 155,130 funt. mąki, 8,651 funt. szmalcu. 57,940 funt. konserw i 71,042 puszek mleka. Pozostałość daru postanowiono zarezerwować dla kolonji letnich.

Normy żywności dla dzieci.

Centralny komitet pomocy dla dzieci opracował dla komitetów lokalnych normy dla dzieci. Poszczególne potrawy, dawane codziennie mają się składać:

Poniedziałek: 7,3 łuta fasoli i 2 łuty słoniny.

Wtorek: 5 łyżek stołowych mleka skondensowanego, 20 łyżek wody, 6,24 łuty ryżu i 0,78 łutów cukru.

Środa: 8,58 łuta mąki i 2 łuty słoniny.

Czwartek: 3,12 łutów fasoli z kluskami (jak w środę).

Piątek: mleko (jak we wtorek) z kluskami z 7,12 łuta mąki i 0,78 łutów cukru.

Sobota: kluski ze słoniną (jak w środę).

Niedziela: 0.89 łuta kakao, 4 łyżki mleka skondensowanego, 16 łyżek wody, 2,17 łuta cukru i 4,58 łuta ryżu.

Dla podniesienia pożywności posiłku poniedziałkowego dodać należy pół ćwierci funta ziemniaków i tyleż chleba, do innych posiłków — stały dodatek chleba.

Uruchomienie przemysłu.

Akc. tow. wyrobów wełnianych L. Grohmana, przystępuje od 15-go czerwca do uruchomienia kilku zespołów odpadkowych. W miarę otrzymywania surowców i dostatecznej ilości węgla będą uruchomiane i inne oddziały.

Z tow. pom. dla żołn. polskiego.

Na projektowaną wystawę osobliwości i zabytków wojennych, jaka odbędzie się celem zwiększenia funduszów na pomoc dla żołnierza polskiego, napływają już liczne i bardzo ciekawe eksponaty. Zarząd towarzystwa uprasza chętnych posiadaczy wszelkich przedmiotów, mających związek z rzemiosłem i sztuką wojenną, o deklarowanie ich na wystawę. Zgłoszenia nadsyłać należy do biura tow. w domu Siemensa, Piotrkowska 96.

Z urzędu miar i wag.

W maju osiągnięto za sprawdzenie i ostemplowanie wag, miar i odważników 6,137 marek. Ostemplowano wag wozowych 10, dziesiętnych — 161, wiszących — 61, stołowych—538, odważników 6015, miar objętości 426, długości 211. Sporządzono 16 protokułów; skonfiskowane 59 odważników i dwie miary długości.

Walka z paskarstwem.

Na onegdajszem posiedzeniu Urzędu walki z lichwą i spekulacją skazano następujące osoby: Nutę Ledermann (Aleksandrowska 22) za spekulację cukrem na konfiskatę takowego i na zapłacenie 1000 mk. grzywny z zamianą na miesiąc aresztu. Nutę Kohna (Targowa 41) za spekulację szmatami na konfiskatę towaru. Kazimierza Wolskiego (Konstantynowska 8) za sprzedaż mleka amerykańskiego na 100 mk. grzywny z zamianą na dwa tygodnie aresztu. Szymona Azję (Starozarzewska 4) za spekulację cukrem na konfiskatę i 500 mk. grzywny, z zamianą na dwa tygodnie aresztu. Mendla Pelcewicza (Piotrkowska 17) za sprzedaż mleka amerykańskiego na konfiskatę i zapłacenie 200 mk. grzywny, z zamianą na dwa tygodnie aresztu. Mieszkańca Kalisza (Wiejska) Chaima Kopla za spekulację cukrem na konfiskatę i zapłacenie 500 mk. grzywny, z zamianą na dwa tygodnie aresztu, oraz Piotra Gerszona (Piotrkowska 31) za spekulację mąką na konfiskatę takowej.

Z życia towarzyskiego.

Onegdaj odbył się w kościele św. Krzyża ślub p. Juljana Milki, referenta ministerstwa spraw wewnętrznych i redaktora P. A. T. z panną Janiną Cianciarówną.

Jeszcze teror ekonomiczny.

Onegdaj został zatrzymany przez robotników, domagających się zapomogi, Salomon Budzyner, właściciel fabryki przy Al. Kościuszki № 10. Wobec interwencji policji, robotnicy spokojnie się rozeszli.

Echa kradzieży odzieży amerykańskiej.

Jak się dowiadujemy, kradzież odzieży z daru polaków amerykańskich, popełniona z wagonu № 31583 na bocznicy szajblerowskiej, dokonana została na miejscu, o czem świadczyły przy oględzinach ślady na ułamanej pętlicy przy drzwiach. Żelazo było świeżo ułamane i zatarte smarem kolejowym. Kradzież ta tem więcej zasługuje na publiczne potępienie, ponieważ w tym wypadku okradzeni zostali najbiedniejsi, dla których odzież jest przeznaczona.

Przejechana na śmierć.

Onegdaj tramwaj przy ulicy Konstantynowskiej № 76 najechał na 6-letnią Wiktorję Herbrychównę tak nieszczęśliwie, że dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego.

—o—

Na Polski Skarb Narodowy.

(Złożono w redakcji „Głosu Polskiego"):

Koberstajn 10 mk. 527

Alfred Reichstein, Karol Mikulski i Leon Nitecki—Srebrne pióro. 528

Bogdańska 4 rb. srebrem, Ciesielska 4 ruble. 529

Ofiary

złożone w „Głosie Polskim":

Na trepy dla biednej dziatwy szkolnej.

Zamiast kwiatów na grób naszej byłej nauczycielki Albiny Grossfeld - Czudnowskiej w I-szą rocznicę jej zgonu—O. Blumencweiżanka, E. Herszkowiczówna i H. Mittelmanówna 7 mk. 530

Na wieczyste łóżko w „Uzdrowisku" imienia b. p. Wacława Lande (przy Tow. pielęgnowania chorych.

Dla uczczenia pamięci b. p. Marji z Warszawskich Konowej — pp. Lederowie 50 marek i H. Ledrowie 5 mk. 531

Giełda warszawska.

Dnia 4 czerwca.

Przebieg giełdy spokojny. Papiery bez zmian. Ruble słabiej. Korony bardzo mocno.

6 proc. Obl. m. Warsz.—197.

5% Obl. m. Warszawy —

4 i pół pr. Listy Ziem. A i B.—200.75 200.50

5 proc. listy m. Warszawy — 203 — 202.

Ruble carskie: 118.

Ruble carskie: 117.25 — 116.75

Ruble dumskie — 60.50 — 61.

Funty — 71.60 — 72.

Dolary —

Korony — 51.75 — 53.

Generał Józef Haller w Częstochowie.

Generał Haller nie wierzy w kroki zaczepne niemców wobec Polski. Agenci pruscy prowadzą prowokacyjną pracę i na terenie b. Królestwa. Z ich winy miały miejsce antyżydowskie zajścia w Częstochowie (?) Nowa droga transportu wojsk gen. Hallera. Stosunek Sejmu do nowoprzybyłej armji.

Onegdaj o gód. 5-ej rano przybył do Częstochowy gen. Józef Haller.

Po zwiedzeniu stacji i zapoznaniu się ze stroną techniczną przewozu armji, gen. Haller udał się na Jasną Górę, gdzie po złożeniu hołdu u stóp Królowej Korony Polskiej, zwiedzał klasztor w towarzystwie O. Przeora Markiewicza.

O godz. 9-ej gen. Haller, po śniadaniu z generalicją francuską odbył konferencję w sprawach wojskowych.

Współpracownik „Gońca Częstochowskiego" miał z gen. Hallerem wywiad. Na pierwsze pytanie, skierowane do wodza, czy zachodzi

możliwość wkroczenia niemców do Częstochowy,

ten odpowiedział:

W tej wojnie nie istnieją niemożliwości. Jednakże dowództwo wojskowe poczyniło wszystko, żeby wkroczenie niemców uniemożliwić. Jest rzeczą pewną, że

niemcy nie przedsięwezmą kroków zaczepnych.

Polityka ich na Górnym Śląsku i w Prusach Zachodnich wskazuje, że dążą wszelkiemi siłami do sprowokowania ludności polskiej, żeby potem za wszelkie następstwa winę przed koalicją złożyć na polaków.

Intrygi niemieckie nie ograniczają się tylko do Górnego Śląska.

Agenci pruscy prowadzą swą nikczemną pracę

i na terytorjum polskiem w organizacjach komunistycznych. Nie brak ich także w Częstochowie.

— **Jestem przekonany — dodał gen. Haller — że ostatnie krwawe zajścia w Częstochowie wynikły pod presją pruskich agentów (?).**

Trzeba jednak żeby ludność zachowała rozwagę i nie dała się sprowokować, gdyż od rozumnej postawy naszego społeczeństwa w znacznej mierze

zależą granice i przyszłość Polski.

Na zapytanie, czy nastąpiła przerwa w transporcie wojsk, gen. odpowiedział:

— Wojska przejeżdżają przez Niemcy w dalszym ciągu bez żadnych przeszkód. Komitet do przyjęcia wojsk w Warszawie otrzymał zawiadomienie, że w przejeździe wojsk przez Warszawę nastąpi przerwa, gdyż

wojska przejeżdżać będą innymi kolejami, pomijając Warszawę.

Odnośnie do naczelnego dowództwa wojsk polskich gen. Haller udzielił nam następujących wyjaśnień:

— W depeszy mojej wysłanej z Francji uznałem Sejm jako najwyższą władzę polską, uznałem i Naczelnego Wodza, któremu Sejm powierzył najwyższą władzę państwową i naczelne dowództwo nad wojskami polskiemi.

Stosunek rządu polskiego i dowództwa do mojej armji jest poniekąd pełen rezerwy. Dotychczas jeszcze Sejm ustawodawczy nie wydał żadnej uchwały, przyjmującej pod opiekę państwa polskiego mojej armji, oraz uznającej potrzebę jej pomocy.

Na utrzymanie armji, na podstawie układu zawartego przez rząd francuski z Narodowym Komitetem w Paryżu, łoży Republika francuska.

Jedno mię tylko pociesza, że w narodzie polskim zdrowy duch żyje, który nie da się uwieść na manowce zwodniczym doktrynom.

O godz. 1 i pół po południu gen. Haller udał się na dworzec kolejowy, żegnany okrzykami przez tłum ludności, otaczającej samochód.

Na dworcu kolejowym powitali generała w imieniu m. Częstochowy przedstawiciele magistratu i rady miejskiej przyczem pan prezydent wygłosił okolicznościową przemowę.

Następnie panie wręczyły gen. Hallerowi bukiety kwiatów. Generał Haller w krótkich słowach podziękował za życzliwość.

Żegnany owacyjnymi okrzykami gen. Haller opuścił o godz. 2-ej popołudniu Częstochowę.